

Konstytucja bez autorytetu (fragmenty)

Lysander Spooner

1870

Spis treści

I.	3
II.	4
III.	9

I.

Konstytucja nie ma żadnego wewnętrznego autorytetu czy obowiązującej mocy. Nie ma ona w ogóle żadnego autorytetu czy obowiązującej mocy, chyba, że jako umowa pomiędzy człowiekiem a człowiekiem. I nie oznacza to nawet umowy pomiędzy osobami żyjącymi obecnie. W najlepszym razie oznacza to jedynie umowę pomiędzy osobami żyjącymi osiemdziesiąt lat temu¹. I można przypuścić, że była to umowa jedynie pomiędzy osobami, które osiągnęły już wiek dojrzały, pozwalający na zawieranie sensownych i zobowiązujących umów. Co więcej, wiemy z historii, że w tej sprawie odwołano się do opinii jedynie niewielkiej części narodu. Tylko nieliczni mieli możliwość wyrazić w jakikolwiek formalny sposób swoje zdanie. Osoby, które formalnie wyraziły swą zgodę, jeśli takie osoby były, już nie żyją. Większość z nich umarła czterdzieści, pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lub siedemdziesiąt lat temu. I Konstytucja, w tym stopniu, w jakim była ich umową, umarła wraz z nimi. Nie mieli oni żadnej naturalnej władzy czy prawa do uczynienia jej obowiązującą dla swych dzieci. Z natury rzeczy jest po prostu niemożliwe nie tylko to, że mogli zobowiązać do przestrzegania tych zasad swych potomków, ale i to, że próbowali tego dokonać. To znaczy, dokument ten nie oznacza porozumienia pomiędzy kimkolwiek innym niż "ludem" wówczas żyjącym; nie stanowi też ze swej strony, ani otwarcie, ani domyślnie, o żadnym prawie, władzy czy zarządzaniu zobowiązującym kogokolwiek poza nimi. Zobaczmy. Jego słowa brzmią:

"My, ludność Stanów Zjednoczonych (to jest ludność wówczas żyjąca w Stanach Zjednoczonych) zarządzamy i ustanawiamy tę Konstytucję dla Stanów Zjednoczonych Ameryki w celu sformowania doskonalszej unii, zapewnienia wewnętrznego spokoju, utrzymywania wspólnej obrony, przyczynienia się do ogólnego dobrobytu oraz zabezpieczenia zdobyczy wolności sobie i swojej potomności".

Jest oczywiste, po pierwsze, że słowa te, jako porozumienie, oznaczają jedynie to, czym rzeczywiście były, mianowicie umowę pomiędzy żyjącą wówczas ludnością, wiążącą jako kontrakt jedynie tych, którzy wówczas żyli. Po drugie, słowa te ani nie mówią wprost, ani nie dają do zrozumienia, że mieli oni jakkolwiek intencję czy pragnienie, lub też, że wyobrażali sobie, iż mają jakiegokolwiek prawo czy władzę zobowiązania swej "potomności" do życia według tej umowy. Słowa te mówią w rzeczywistości jedynie to, że przyjmują oni tę umowę w nadziei, iż może być ona użyteczna dla ich potomków tak jak dla nich samych, przez przyczynianie się do unii, bezpieczeństwa, spokoju, wolności, itd. Przypuśćmy, że jakaś umowa zostałaby zawarta w tej oto formie: "My, ludność Bostonu, zgadzamy się utrzymać fort na Governor's Island dla ochrony siebie i swych potomków przed inwazją".

Umowa ta, jako umowa, nie wiązałaby oczywiście nikogo poza ludnością wówczas żyjącą. Po drugie, nie zapewniałaby ze swej strony o żadnym prawie, władzy czy zarządzaniu zmuszającym "potomków" do utrzymywania takiego fortu. Wskazywałaby jedynie, że

¹ Niniejszy esej został napisany w 1869 r. (przyp. red.).

przypuszczalne dobro tych potomków było jednym z motywów, które skłoniły strony do zawarcia takiego porozumienia. Gdy jakiś człowiek mówi, że buduje dom dla siebie i swych potomków, nie można rozumieć tego jako zobowiązania dla przyszłych pokoleń. Taką deklarację można pojmować tylko jako wyraz nadziei, że jego potomkowie, czy przynajmniej niektórzy z nich, mogą upodobać sobie mieszkanie w tym domu.

Gdy jakiś człowiek mówi, że sadi drzewo dla siebie i swych potomków, nie można rozumieć jego słów tak, że ma na myśli zmuszanie ich do jedzenia owoców tego drzewa, ani że jest on takim prostakiem, iż wyobraża sobie, że ma do tego jakieś prawo czy władzę. Można wnosić jedynie, że owoce tego drzewa mogą być miłe jego potomkom. Tak samo jest z tymi, którzy początkowo przyjęli Konstytucję. Niezależnie od tego, jakie mogły być ich osobiste intencje, prawne znaczenie ich słów dotyczących "potomności" jest takie, że zawierając to porozumienie kierowali się nadzieją, iż może ono okazać się użyteczne dla ich potomków, iż może przyczynić się do ich zjednoczenia, bezpieczeństwa, spokoju i dobrobytu oraz, iż może im "zabezpieczyć zdobycze wolności". Słowa te, ze strony uczestników porozumienia nie stanowią o żadnym prawie, władzy czy zarządzeniu zmuszającym ich "potomków" do życia według niego. Jeśli zamierzaliby oni zobowiązać swych potomków do życia według tej umowy, powinni powiedzieć, że ich celem nie jest "zabezpieczenie im zdobyczy wolności", ale uczynienie z nich niewolników, jako że jeśli "potomkowie" byłiby zobowiązani do życia według tego porozumienia, nie byłiby niczym więcej, jak tylko nie wolnikami swych głupich, tyrańskich i martwych przodków. Nie można powiedzieć, że Konstytucja zrzeszała "ludność Stanów Zjednoczonych" na zawsze w korporację. Nie mówi ona o "ludności" jako o korporacji, ale jako o jednostkach. Korporacja nie określa się jako "my", ani jako "ludzie", ani jako "nam samym". Korporacja nie ma też, w języku prawa, żadnej "potomności". Jest ona pojedynczym podmiotem i występuje w liczbie pojedynczej.

Co więcej, żadna grupa ludzi, żyjących w jakimkolwiek czasie, nie ma władzy tworzenia nieustannej korporacji. Korporacja może być nieustanna w praktyce jedynie przez dobrowolne przystępowanie nowych członków w miarę wymierania starych. Ale mimo tego przystępowania nowych członków korporacja z konieczności umiera wraz ze śmiercią tych, którzy ją pierwotnie utworzyli. Mówiąc językiem prawnym, w Konstytucji nie ma niczego, co zapewnia o zobowiązaniu "potomków" tych, którzy ją ustanowili, i niczego, co próbowałyby takie zobowiązanie nałożyć. Jeśli więc ci, którzy ustanowili Konstytucję, nie mieli żadnej władzy zobowiązywać i nie próbowali zobowiązywać swoich potomków, pozostaje pytanie, czy potomkowie ci zobowiązali się do tego sami. Jeśli tak czynili, mogli zrobić to tylko w jeden z następujących sposobów: przez głosowanie lub płacenie podatków, lub oba jednocześnie.

II.

Rozważmy te dwa sposoby – głosowanie i płacenie podatków – oddzielnie. Najpierw głosowanie. Wszelkie głosowanie, jakie kiedykolwiek miało miejsce po ustanowieniu Konsty-

tucji było głosowaniem takiego rodzaju, że nie zobowiązywało do jej popierania nie tylko całej ludności, ale nawet jakiegokolwiek pojedynczego człowieka. Dowodzą tego następujące okoliczności:

1. Przez samą naturę rzeczy, akt głosowania nie mógłby wiązać nikogo poza faktycznie głosującymi. Ale wskutek wymaganego cenzusu majątkowego jest prawdopodobne, że w ciągu pierwszych dwudziestu czy trzydziestu lat po ustanowieniu Konstytucji wolno było głosować nie więcej niż jednej dziesiątej, jednej piętnastej, a może jednej dwudziestej całej populacji (czarnych i białych, mężczyzn, kobiet i nieletnich). Co za tym idzie, nie więcej niż jedna dziesiąta, jedna piętnasta czy jedna dwudziesta wówczas żyjących mogła przez głosowanie wziąć na siebie obowiązek popierania Konstytucji². Obecnie³ prawdopodobnie wolno głosować nie więcej niż jednej szóstej całej populacji. Co za tym idzie, pozostałych pięć szóstych nie bierze na siebie przez głosowanie żadnego zobowiązania, że będzie popierał Konstytucję.
2. Z tej jednej szóstej, której wolno głosować, prawdopodobnie zazwyczaj głosowało nie więcej niż dwie trzecie (około jednej dziewiątej całej populacji). Wielu w ogóle nigdy nie głosowało. Wielu głosowało jedynie raz na dwa, trzy, pięć czy dziesięć lat, w okresach wielkiego podniecenia politycznego. O nikim nie można mówić, że głosując wziął na siebie zobowiązanie na jakikolwiek dłuższy okres niż ten, którego dotyczyło głosowanie. Jeśli np. głosu je na urzędnika, który ma objąć urząd na rok, to nie można mówić, że tym samym zobowiązałem się do popierania rządu ponad ten okres. Zatem prawdopodobnie można powiedzieć, że nie więcej niż jedna dziewiąta lub jedna ósma całej populacji ma zwykle jakieś zobowiązanie popierania Konstytucji na podstawie faktycznego głosowania⁴.
3. Nie można mówić, że ktokolwiek głosując zobowiązuje się do popierania Konstytucji, jeśli akt głosowania nie jest z jego strony ściśle dobrowolny. Do tychczas akt głosowania nie może być nazwany zupełnie dobrowolnym w przypadku ogromnej liczby głosujących. Jest on miarą raczej konieczności narzuconej im przez innych, niż ich własnego wyboru. Przypomnę tu, co powiedziałem w poprzednim numerze⁵, mianowicie: "Naprawdę w przypadku jednostek ich faktyczne głosowanie nie jest dowodem ich zgody, nawet chwilowo. Przeciwnie, trzeba wziąć pod uwagę to, że człowiek nawet i bez pytania go o zgodę jest otoczony przez rząd, któremu nie może stawić

² W wyborach prezydenckich w 1824 r., pierwszych w historii Ameryki, dla których istnieją wiarygodne zestawienia głosów, oddano zaledwie 350.000 głosów, podczas gdy cała populacja liczyła w przybliżeniu 11.000.000 osób (wg spisu ludności z 1820 r. liczyła ona 9.638.453 osoby, wg spisu z 1830 r. – 12.866.030 osób).

³ W wyborach w 1868 r., które odbyły się tuż przed napisaniem tego tekstu przez Spoonera, oddano 5.700.000 głosów na kandydatów, Ulyssesa S. Granta i Horatio Seymoura; liczebność populacji wg spisu z 1870 r. wynosiła ok. 40.000.000 osób (przyp. red.).

⁴ Od momentu napisania tego eseju procent głosujących w USA wzrósł wskutek przyjęcia w 1920 r. Dziewiętnastej Poprawki do Konstytucji, znoszącej dyskryminację płciową przy wyborach; obecnie, od lat czterdziestych, liczba ta waha się między jedną trzecią a dwiema piątymi całej populacji (przyp. red.).

⁵ Zob. "No Treason" No. 2, s. 56 (przyp. autora).

oporu; rząd, który zmusza go do płacenia pieniędzy, świadczenia usług i zrzeczenia się korzystania z wielu naturalnych praw, pod groźbą ciężkich kar. Widzi on też, że inni ludzie do praktykowania tej tyranii nad nim używają głosowania. Widzi on dalej, że jeśli sam użyje głosowania, będzie miał pewną szansę uwolnienia się od tyranii innych przez poddanie ich swej woli. W skrócie, znajduje się on – bez swej zgody – w takiej sytuacji, że jeśli użyje głosowania, może stać się panem, jeśli zaś go nie użyje, musi pozostać niewolnikiem. I nie ma żadnej alternatywy poza tymi dwiema możliwościami. W samoobronie próbuje tej pierwszej. Jego przypadek podobny jest do przypadku człowieka, który został zmuszony do udziału w bitwie, gdzie musi zabijać innych, albo zostać zabitym samemu. Nie można na podstawie tego, że próbuje w niej odbierać życie przeciwnikom, by ocalić własne, wnioskować, że bitwa jest wynikiem jego własnego wyboru. To samo z walką przy pomocy kartki do głosowania – która jest po prostu namiastką kuli – nie można tylko z tego powodu, że ktoś używa głosowania do samoobrony wnioskować, że przystąpił do tej walki dobrowolnie, że dobrowolnie wystawia wszystkie swe naturalne prawa przeciwko prawom innych na ryzyko porażki lub zwycięstwa prostą siłą liczb. Przeciwnie, trzeba wziąć pod uwagę, że w krytycznej sytuacji, w jakiej postawili go inni i w której nie ma innych środków samoobrony, używa on z konieczności jedyne go sposobu, jaki mu pozostał”. “Bez wątplenia jeśli pozwolono by na głosowanie naj nieszczęśliwszym z ludzi, żyjącym pod najbardziej tyrańskim rządem świata, użyłoby go oni, gdyby widzieli jakąkolwiek szansę polepszenia przez to swoich warunków bytu. Ale wniosek, że rząd, który ich gnębi, został przez nich dobrowolnie ustanowiony lub ma ich zgodę, nie byłoby przez to uprawniający”. “Zatem przystąpienie przez kogokolwiek do głosowania według Konstytucji Stanów Zjednoczonych nie może być brane jako dowód, że czołowiek ten wyrażał kiedykolwiek zgodę na tę Konstytucję, nawet chwilowo. Co za tym idzie, nie mamy żadnego dowodu na to, że jakakolwiek duża część nawet faktycznie głosujących w USA kiedykolwiek rzeczywiście i dobrowolnie zgadzała się na Konstytucję, nawet chwilowo. Nie możemy nawet mieć takiego dowodu, dopóki każdy człowiek nie będzie miał całkowitej wolności wyrażenia – lub nie wyrażenia – zgody bez narażania siebie lub swego majątku na skrzywdzenie lub naruszenie przez innych”. Skoro nie możemy mieć żadnej wiedzy o tym, kto głosuje z wyboru, a kto z narzuconej mu konieczności, nie możemy mieć też żadnej wiedzy o tym, że jakakolwiek określona jednostka głosuje z wyboru i, co za tym idzie, że głosując zgadza się lub zobowiązuje się popierać rząd. Mówiąc językiem prawnym, akt głosowania całkowicie zawodzi, jeśli chodzi o zobowiązanie kogokolwiek do popierania rządu. Zawodzi on całkowicie w dowodzeniu, że rząd opiera się na jakimś dobrowolnym poparciu. Zgodnie z ogólnymi zasadami prawa i rozumu nie można mówić, że rząd ma jakichkolwiek dobrowolnych popierających go zwolenników, dopóki nie okaże się jasno, kim oni są.

4. Skoro opodatkowanie jest przymusowe dla wszystkich, obojętnie, czy głosują, czy nie, duża część tych, co głosują robi tak bez wątplenia po to, by przez szkodzić w uży-

ciu swych własnych pieniędzy przeciw sobie, podczas gdy w rzeczywistości chętnie zrezygnowaliby oni z głosowania, jeśli tym samym uchroniliby się przed podatkami, nie mówiąc o innych tyraniach i uzurpacjach rządu. Zabieranie komuś jego własności bez zgody właściciela, a następnie wnioskowanie o jego zgodzie na podstawie tego, że próbuje on przez głosowanie przeszkodzić w użyciu swej własności w celu wyrządzenia mu krzywdy jest zdecydowanie niewystarczającym dowodem na popieranie Konstytucji. Faktycznie nie jest to w ogóle żaden dowód. Skoro nie możemy mieć żadnej wiedzy o tym, kim są te szczególne jednostki, o ile takie są, które chcą być opodatkowane w wyniku głosowania, nie możemy mieć też żadnej wiedzy o tym, że jakakolwiek jednostka głosując zgadza się być opodatkowana i co za tym idzie popiera Konstytucję.

5. W niemal każdych wyborach głosy oddawane są na różnych kandydatów do tego samego urzędu. O tych, którzy głosują na kandydatów nie odnoszących sukcesu, nie można mówić, że głosowali za uznaniem słuszności Konstytucji. Mogli oni z wielu przyczyn głosować nie po to, by popierać Konstytucję, ale w szczególnym celu przeszkodzenia tyranii, którą, jak się spodziewali, zwycięski kandydat ma zamiar praktykować pod sztandarem tej Konstytucji; a zatem można rozsądnie przypuszczać, że głosowali przeciw samej Konstytucji. Przypuszczenie to jest rozsądne o tyle, że takie głosowanie jest jedynym dozwolonym sposobem wyrażenia niezgody na Konstytucję.
6. Wiele głosów oddawanych jest zwykle na kandydatów, którzy nie mają żadnych widoków na sukces. O tych, którzy oddają takie głosy można przy puszczać, że głosują w ten sposób z intencją nie popierania, ale utrudniania wykonywania Konstytucji, a zatem przeciw samej Konstytucji.
7. Jako że wszystkie głosy są oddawane tajnie (w tajnym głosowaniu), nie ma żadnych prawnych środków, by z samych głosów dowiedzieć się, kto głosował za, a kto przeciw Konstytucji. Tym samym głosowanie nie dostarcza żadnego prawomocnego dowodu, że jakaś określona jednostka popiera Konstytucję. A tam, gdzie nie może być żadnego prawomocnego dowodu, że jakaś określona jednostka popiera Konstytucję, nie można prawnie powiedzieć, że ktokolwiek ją popiera. Jest oczywistą niemożliwością mieć jakikolwiek prawomocny dowód intencji wielkiej liczby ludzi tam, gdzie nie może być żadnego prawomocnego dowodu intencji kogokolwiek z nich.
8. Nie mając żadnego prawomocnego dowodu intencji jakiegokolwiek głosującego człowieka, możemy jedynie snuć na ten temat domysły. Prawdopodobny jest domysł, że bardzo duża część tych, którzy głosują czyni to na takiej zasadzie: jeśli mogliby przy pomocy głosowania wziąć rząd w swoje ręce (lub ręce swych przyjaciół) i użyć jego władzy przeciw swym przeciwnikom, to poparliby Konstytucję chętnie, ale jeśli władzę mają mieć ich przeciwnicy, i używać jej przeciw nim samym, to nie poparliby

jej. Krótko mówiąc, dobro wolne poparcie dla Konstytucji jest bez wątpienia, w większości przypadków, zależne od tego, czy przy jej pomocy można stać się panem, czy miało by się zostać niewolnikiem. Taka warunkowa zgoda z punktu widzenia prawa i rozumu nie jest w ogóle żadną zgodą.

9. Jako że każdy, kto głosując popiera Konstytucję (jeśli w ogóle jest ktokolwiek taki) robi to tajnie (poprzez tajne głosowanie) i unikając jakiegokolwiek osobi stej odpowiedzialności za czyny swoich agentów i przedstawicieli, nie można prawomocnie i sensownie powiedzieć, że w ogóle ktokolwiek głosując popiera Konstytucję. Nie można sensownie i prawomocnie powiedzieć o kimś, że wyraża swe poparcie dla Konstytucji o ile nie robi tego otwarcie i biorąc na siebie osobistą odpowiedzialność za czyny swoich przedstawicieli dopóty, dopóki działają oni w granicach uprawnień, jakie na nich delegował.
10. Jako że głosowanie jest tajne, a wszelkie tajne rządy są z konieczności jedynie tajnymi bandami rabusiów, tyranów i morderców, to fakt, że nasz rząd jest praktycznie podtrzymywany przez takie głosowanie dowodzi jedynie, że między nami znajduje się tajna banda rabusiów, tyranów i morderców, których celem jest rabowanie, zniewalanie i, o ile jest to konieczne do osiągnięcia ich celów, mordowanie reszty ludności. Prosty fakt istnienia takiej bandy w żaden sposób nie dowodzi tego, że “ludność Stanów Zjednoczonych” lub ktokolwiek spośród niej dobrowolnie popiera Konstytucję. Z wszystkich tych powodów głosowanie nie dostarcza żadnego prawomocnego dowodu wska zującego, kim są te szczególne jednostki (jeśli takie są) popierając dobrowolnie Konstytucję. Co za tym idzie, nie dostarcza ono żadnego prawomocnego dowodu na to, że ktokolwiek ją dobrowolnie popiera. Jeśli zatem chodzi o głosowanie, to Konstytucja, mówiąc prawnie, nie ma w ogóle żadnych zwolenników. W rzeczywistości nie ma najmniejszego prawdopodobieństwa, że Konstytucja ma w tym kraju chociażby jakiegoś pojedynczego działającego w dobrej wierze zwolennika. Nie ma najmniejszego prawdopodobieństwa, że jest w tym kraju człowiek, który zarówno rozumie, czym w rzeczywistości jest Konstytucja i dlatego właśnie ją popiera. Pozorni zwolennicy Konstytucji, tak jak pozorni zwolennicy większości innych rządów, składają się z trzech klas, mianowicie:
 1. kanalii, licznej i aktywnej klasy, widzącej w rządzie instrument, który można używać dla zwiększenia własnego znaczenia lub bogactwa;
 2. oszukanych – bez wątpienia wielkiej klasy – z której każdy, po nieważ wolno mu mieć jeden głos z milionów w decydowaniu, co może zrobić ze swą osobą i majątkiem, i ponieważ wolno mu mieć ten sam głos w rabowaniu, zniewalaniu i mordowaniu innych, co inni mają w rabowaniu, zniewalaniu i mordowaniu jego samego, jest wystarczająco głupi, by wyobrażać sobie, że jest “wolnym czło-

wiekim”, “suwerenem”, głosującym na “wolny rząd”, “rząd równych praw”, “najlepszy rząd na ziemi”⁶, i temu po dobrane absurdu;

3. klasy, która ma pewne pojęcie o złowrogim charakterze rządu, ale albo nie widzi możliwości uwolnienia się od niego, albo nie chce poświęcić swego prywatnego interesu na rzecz poważnego i sumiennego oddania się pracy w celu dokonania zmiany.

III.

Przymusowe płacenie podatków, będąc przymusowym, nie dostarcza oczywiście żadnego dowodu na to, że ktokolwiek dobrowolnie popiera Konstytucję.

1. Prawda, że teorią naszej Konstytucji jest to, że wszelkie podatki płacone są dobrowolnie; że nasz rząd jest towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń, dobrowolnie utworzonym przez ludność; że każdy człowiek zawiera wolny i czysto dobrowolny kontrakt ze wszystkimi innymi będącymi stronami Konstytucji, że będzie płacił tyle a tyle pieniędzy za tyle a tyle ochrony, tak samo jak w każdym innym towarzystwie ubezpieczeniowym; i że jest on tak samo wolny od owej ochrony i płacenia podatków, jak zmuszony do płacenia podatków i bycia chronionym. Ale ta teoria naszego rządu różni się całkowicie od faktów. Fakty są takie, że rząd, jak rozbójnik, mówi człowiekowi: “Pieniądze albo życie!”. I wiele, jeśli nie większość, podatków jest płaconych pod taką groźbą. Rząd wprowadza nie zasada się na człowieka w ustronnym miejscu, i trzymając pistolet przy jego głowie, nie przystępuje do przetrząsania jego kieszeni. Ale ten rabunek pozostaje rabunkiem i jest on daleko bardziej nikczemny i haniebny. Rozbójnik bierze wyłącznie na siebie odpowiedzialność, niebezpieczeństwo i ryzyko kary za swoje czyny. Nie twierdzi on, że ma jakiegokolwiek słuszne roszczenia do twoich pieniędzy, ani że zamierza użyć ich dla twojej własnej korzyści. Nie pretenduje on do bycia kimkolwiek poza rabusem. Nie jest tak bezczelny, by twierdzić, że jest po prostu “protektorem” i że zabiera pieniądze ludzi wbrew ich woli dlatego, by móc “chronić” tych zaślepionych podróżnych, którzy czują się doskonale zdolni do chronienia siebie samych lub nie doceniają jego szczególnego sposobu ochrony. Jest on zbyt rozsądnym człowiekiem, by robić takie rzeczy. Co więcej, zabrawszy twoje pieniądze zostawia cię, jak sobie tego życzysz. Nie upie ra się, by wbrew twojej woli towarzyszyć ci w drodze, pretendując z powodu “ochrony”, jaką ci dostarcza do roli twego prawowitego “suwerena”. Nie “chroni” cię nieustannie, każąc sobie służyć, wymagając, byś robił jedno, a zabraniając robienia drugiego, rabując ci więcej pieniędzy tak często, jak uzna to za korzystne i, jeśli zakwestionujesz jego autorytet albo stawisz opór jego żądaniom, piętnując cię jako buntownika, zdrajcę i wroga kraju, i zabijając cię bez litości. Ma on zbyt wiele przyzwoitości, aby stać się winnym takich

⁶ Przypuśćmy, że bycie “najlepszym rządem na ziemi” nie dowodzi własnego dobra, lecz jedynie złota wszystkich innych rządów?

oszustw, zniewag i łajdactw. Krótko mówiąc, nie próbuje on po obrabowaniu cię zrobić cię ofiarą swego oszustwa lub swym niewolnikiem. Postępowanie tych rabusiów i morderców, którzy zwą się “rządem” jest przeciwieństwem postępowania tego pojedynczego rozbójnika. Po pierwsze, nie ujawniają się tak, jak on i, co za tym idzie, nie biorą na siebie osobistej odpowiedzialności za swoje czyny. Przeciwnie, tajnie (przez tajne głosowanie) wyznaczają kogoś spośród siebie do popełniania rabunku w ich imieniu, samemu pozostając praktycznie w ukryciu. Osobie, którą wyznaczają, mówią: Idź do XY i powiedz mu, że “rząd” potrzebuje pieniędzy na pokrycie kosztów chronienia go i jego majątku. Jeśli ośmieli się on powiedzieć, że nigdy nie umawiał się z nami, byśmy go chronili, i że nie chce naszej ochrony, powiedz mu, że jest to nasza, a nie jego sprawa, że my życzymy sobie go chronić, obojętnie, czy tego chce, czy nie i że żądamy zapłaty za tę ochronę. Jeśli ośmieli się zapytać, kim są te osoby, które przyznają sobie tytuł “rządu” i roszczą sobie prawo do chronienia go bez jakiegokolwiek z nim umowy, powiedz mu, że to również jest nasza, a nie jego sprawa, że my nie życzymy się indywidualnie ujawniać, że tajnie (w tajnym głosowaniu) mianowaliśmy cię agentem do powiadomienia go o naszych żądaniach i jeśli się do nich zastosuje, do dania mu w naszym imieniu potwierdzenia, że będziemy go w tym roku chronić przed jakimkolwiek innym podobnym żądaniem. Jeśli odmówi zastosowania się do naszych żądań, skonfiskuj i sprzedaj tyle z jego majątku, aby opłacić nie tylko nasze żądania, ale też twoje własne wydatki i fatygę. Jeśli będzie stawiał opór konfiskacie swego majątku, wezwij do pomocy przechodniów (bez wątpienia kilku z nich dowiedzie, że są członkami naszej bandy). Jeśli w obronie swego majątku zabije kogoś z naszej bandy, kto ci będzie pomagał, pojмай go za wszelką cenę, oskarż go (w jednym z naszych sądów) za morderstwo, skaż i powieś go. Jeśli wezwie swych sąsiadów lub kogoś innego, kto, tak jak on, może być skłonny do opierania się naszym żądaniom i jeśli oni w dużej liczbie pośpieszą mu w sukurs, krzyknij, że wszyscy oni są buntownikami i zdrajcami, że “nasz kraj” jest w niebezpieczeństwie, wezwij dowódcę na szczytach najemnych morderców, powiedz mu, by zduł ten bunt i “ocalił kraj” bez względu na koszty. Powiedz mu, żeby zabił wszystkich, którzy stawiają opór, choćby były ich setki czy tysiące, a potem uderzył terrorem we wszystkich innych nastawionych podobnie. Sprawdź, czy mordercza robota jest do kładnie wykonana, żebyśmy odtąd nie mieli więcej tego typu kłopotów. Gdy ci zdrajcy poznają naszą siłę i determinację, będą przez wiele lat dobrymi, lojalnymi obywatelami i będą płacić podatki bez pytania dlaczego. Pod takim właśnie przymusem, jak ten, płaci się tak zwane podatki. I nie trzeba przywoływać żadnych dalszych argumentów by dowieść, iż płacenie podatków nie oznacza wcale, że ludzie zgadzają się popierać “rząd”.

2. Jeszcze innym powodem, dla którego z płacenia podatków nie wynika żadne poparcie dla rządu jest to, że podatnik nie wie i nie ma sposobu dowiedzenia się, kim są te szczególne jednostki tworzące “rząd”. Dla niego “rząd” jest mi tem, abstrakcją, z którą nie można zawrzeć żadnej umowy i której nie można dać żadnego pełno-

mocnictwa czy zobowiązania. Zna on go jedynie przez tych, co roszczą sobie prawo bycia jego przedstawicielami. Samego "rządu" nigdy nie widzi. Wie wprawdzie, że pewnym osobom w pewnym wieku wolno głosować i czynić się tym samym zwolennikami lub (jeśli chcą) przeciwnikami rządu. Ale nie wie, kto z nich głosuje, a zwłaszcza jak (czy po to, by pomagać, czy po to, by przeciwstawiać się rządowi) każdy z nich głosuje; głosowanie jest tajne. Nie ma zatem żadnego sposobu dowiedzenia się, kto praktycznie tworzy "rząd". Oczywiście nie może on zawrzeć z nimi żadnej umowy, dać im żadnej zgody ani zobowiązania. Zatem płacenie przez niego podatków nie dowodzi z jego strony żadnej umowy, zgody czy zobowiązania się do poparcia "rządu" czy Konstytucji.

3. Nie wiedząc, kim są te szczególne jednostki, które nazywają się "rządem", podatnik nie wie, komu płaci podatki. Wszystko, co wie, to to, że przychodzi do niego jakiś człowiek, podający się za agenta "rządu" – to jest agenta tajnej bandy rabusiów i morderców, którzy nazwali się "rządem" i zdecydowali się zabić każdego, kto odmówi im oddania pieniędzy, jakich żądają. By ocalić swe życie, oddaje on swe pieniądze temu agentowi. Ale jako że ten agent nie ujawnia podatnikowi, kim indywidualnie są jego zleceniodawcy, to później, po oddaniu pieniędzy, podatnik nie wie na temat tego, kim jest "rząd" – to jest kim są rabusie – więcej niż przedtem. Mówić zatem, że oddając swoje pieniądze ich agentowi, wchodzi on z nimi w dobrowolną umowę, że zobowiązuje się być im posłuszny, popierać ich i dawać im pieniądze, gdy zażą dają tego od niego w przyszłości, jest po prostu śmieszne.
4. Cała, jak się ją nazywa, władza polityczna opiera się w praktyce na pieniądzu. Jakkolwiek liczba łajdaków, mając wystarczająco dużo pieniędzy, by zacząć, może ustanowić się "rządem", ponieważ z pieniędzmi mogą oni wynająć żołnierzy, a z żołnierzami wydrzeć więcej pieniędzy, wymusić ogólne posłuszeństwo wobec swej woli. Tak to jest z rządem, jak powiedział Cezar będąc na wojnie: że pieniądze i żołnierze wzajemnie się wspierają, że z pieniędzmi może wynająć żołnierzy, a z żołnierzami wydrzeć pieniądze. Tak, że ci łajdacy nazywający się rządem dobrze rozumieją, że ich władza opiera się głównie na pieniądzu. Z pieniędzmi mogą wynająć żołnierzy, a z żołnierzami wydrzeć pieniądze. I kiedy ich władza jest odrzucana, pierwszy użytek, jaki zawsze robią z pieniędzy, to wynajęcie żołnierzy do zabicia lub ujarzmnienia wszystkich, którzy odmawiają im więcej pieniędzy. Z tej przyczyny ktokolwiek pragnie wolności, powinien zrozumieć następujące fakty:
5. Każdy człowiek, który oddaje pieniądze w ręce (tak zwanego) "rządu", oddaje w jego ręce miecz, który będzie użyty przeciw niemu samemu do wydarcia odeń większej ilości pieniędzy, a tak że do utrzymania go w poddaniu arbitralnej woli tego "rządu";
6. Ci, którzy zabierają jego pieniądze bez jego zgody, użyją ich do dalszego obrabowywania i zniewalania, jeśli ośmieli się w przyszłości opierać ich żądaniom;

7. Jest zupełnym absurdem przypuszczenie, że jakakolwiek grupa ludzi mogłaby zabierać pieniądze jakiegось człowieka bez jego zgody w celu, jak sami twierdzą, chronienia go; dlaczego oni mieliby otaczać kogoś ochroną, jeśli sam zainteresowany sobie tego nie życzy? Wierzyć w tą ochronę, jest takim samym absurdem, jak wiara, że złodzieje zabierają pieniądze po to, by kupić okradzionemu jedzenie czy ubranie;
8. Jeśli jakiś człowiek chce “ochrony”, sam potrafi się o to zwrócić i nikt nie ma jakiegokolwiek powodu rabować go w celu “chronienia” go wbrew jego woli;
9. Jedyne zabezpieczenie, jakie ludzie mogą mieć dla swej politycznej wolności polega na trzymaniu pieniędzy we własnych kieszeniach, o ile nie mają ubezpieczeń, ściśle ich satysfakcjonujących, które będą używane tak, jak oni sobie tego życzą, dla ich korzyści, a nie szkody;
10. Żadnemu tak zwanemu rządowi nie można ufać ani na chwilę, ani podejrzewać go o uczciwe cele, dopóki nie zależy on do całkiem dobrowolnego poparcia. Fakty te są tak istotne i tak oczywiste, że nie można rozsądnie przypuszczać, iż ktokolwiek będzie dobro wolnie płacił “rządowi” pieniądze w celu zagwarantowania sobie jego ochrony, o ile nie zawrze z nim najpierw jasnej i czysto do browolnej umowy w tymże celu. Jest zatem absolutnie oczywiste, że ani takie głosowanie, ani takie płacenie podatków, jakie ma obecnie miejsce, nie dowodzi niczyjej zgody ani przejawu poparcia dla Konstytucji. Co za tym idzie, nie mamy żadnych dowodów na to, że Konstytucja kogokolwiek obowiązuje, lub że ktokolwiek ma jakąkolwiek umowę czy powód jej popierania. I nikt nie ma obowiązku jej popierania.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Lysander Spooner
Konstytucja bez autorytetu (fragmenty)
1870

Lysander Spooner, "No Treason" No. VI, "The Constitution of no Authority", nakładem własnym, Boston 1870; reprint: Libertarian Publishers, 1035 – 6th Street, #4, Novato, CA 94947, USA; rozdz. I-III. Tłum. J. Sierpiński

pl.anarchistlibraries.net